

Szkółka Narodowa wychodzi raz co tydzień, w Piątek. Prenumerata półroczna wynosi w Chełmnie 1 Ta-

SZKÓŁKA NARODOWA.

REDAKTOR Ks. LICENCYAT KNAST.

lar, zewnątrz Chełmna 1 Talar 6 Sgr. 6 Fenig. Zapisywać o piśmie, można na wszystkich pocztach.

N^o. 15.

Chełmno, dnia 6. Października

1848.

Poliski mieszkaniec w Prusach zachodnich.

(Dokończenie.)

W dwóch przeszłych numerach Szkółki Narodowej widzieliśmy, że w Prusach zachodnich urzędnicy Niemcy, księża i nauczyciele po większej części Niemcy, handel i rzemiosła zwiększa w rękach Niemców; najlepsze dobra, najlepsze grunta mieszczkańskie i włościańskie posiadają Niemcy! Cóż tedy pozostaje dla Polaków? Mało ślachty mającej, nie wiele włościan dobrze się mających, trochę więcej ubogich, najwięcej po wsiach i po miastach klasy roboczej będącej bardzo w stanie nędznym. Oto wypadek pod względem materyalnym stanu ludu polskiego w Prusach zachodnich!

Gdy zwrócisz uwagę na takie gnębienie moralne i biedne mienie ubogiego ludu polskiego tej prowincyi, niech cię nie dziwi, jeżeli w nim nie spostrzeżesz żadnego ruchu politycznego życia, żadnej moralnej tegości, żadnego uczucia, ale owszem serce jak kamień i niemoralność. Bo czy też u nas może być inaczej? Książd Niemiec nie zdołał go do prawdy z niemoralnego barłogu na którym legł, podźwignąć, a rząd niedozwalający mu dotychczas udzielać oświaty w ojczystej mowie, i wydzierając mu ją prawie gwałtem, musi go robić naturalnie co raz bardziej nieczułym i niemoralnym.

A przecież pomimo wszystkiego wynarodawiania było r. 1846. nawet podług urzędowych statystycznych tabeli 540,000 ludności polskiej w Prusach zachodnich. Wziąwszy do tej summy mówiących razem po polsku i po niemiecku będących polskiego

pochodzenia, których pewno w statystycznych obliczeniach do Niemców wzięto, będzie ludu polskiego w prowincyi przynajmniej 600,000. Tak znacznej ilości polskich mieszkańców przynależą się jak najrozleglejsze prawa pod względem narodowości i to tém więcej, że są potomkami ludu, który od wieków na tej ziemi zamieszkał, i nie jest przychodniem od wczoraj. —

Tak, jak obecnie, nie może z tutejszym ludem polskim na przyszłość żadną miarą pozostać. Zachodzi przeto pytanie, jakimby sposobem ten lud tak pod względem moralnym, jako i materyalnym podźwignąć?

Co do pierwszego potrzeba tutejszemu ludowi polskiemu koniecznie gorliwych kapłanów Polaków, co by zdołali ożywić martwe serce jego, i naprowadzić go na drogę prawą, z której zбочył. Dla zaszczepienia oświaty w młodą generacyą, trzeba nam przede wszystkim szkół narodowych. Niemcy mieli za czasów polskich trzy gimnazya w tej prowincyi. Gdańskie, Toruńskie i Elbląskie, tudzież szkołę łacińską w Kwidzynie; szkółek zaś początkowych po wsiach i po miastach tyle, ile sami tylko mieć chcieli. To mieli w ów czas Niemcy na ledwie czwartą część ludności, którą teraz w prowincyi tworzą Polacy. Czyżby można nazwać zbytnią wymagalnością z strony tutejszych polskich mieszkańców, gdyby tymczasowo zażądali od rządu przynajmniej jednego gimnazyum polskiego i takiegoż seminarium dla nauczycieli elementarnych, tudzież szkół narodowych elementarnych na 500 dusz przynajmniej jednej? Gdyby nam tylko to było daném,

wtenczasby młodzież Polska wzięła się z największą pilnością do nauk, i wkrótceby ołbrzymie w oświecie zrobiła postępy. Dorosłym zaś pod względem oświaty trzeba przyjsć w pomoc przez religijno polityczne stowarzyszenia i zakładanie czytelni polskich. W każdym powiatowém mieście niech się zawiąże główne towarzystwo; doń powinni należeć nie tylko wszyscy dorośli Polacy z powiatowego miasta, ale i lud z bliższej jego okolicy, tudzież wszyscy zamożniejsi obywatele z całego powiatu. Tym sposobem zbierze się zgromadzenie liczne. Z dobrowolnych składek pieniężnych zamożniejszych członków głównego zgromadzenia sprowadzać się będą polskie gazety, czasopisma polityczne i kościelne, pisemka ludowe rozmaitéj dążności, z których niebawem powstanie mały księgozbiór. Główne towarzystwo starać się powinno o utworzenie stowarzyszeń pobocznych po parafiach, udzielać im swych zasobów książkowych, i starać się o to, aby im były wykładane. Dyrekcye stowarzyszeń pobocznych powinny się porozumiewać bądź pisemnie, bądź też ustnie, z Dyrekcją głównego powiatowego zgromadzenia, tudzież nawzajem się pomiędzy sobą w celu osiągnięcia jak najlepszych wypadków naradzać! — Bez takich stowarzyszeń niepodobna wcale przenieść oświaty do ludu prostego, który stanowi największą część ludności naszej prowincyi.—Dobrych dzieł, czasopism, pisemek ulotnych i t. d. polskich dla ludu może tyle wychodzić z druku ile chce, lecz cóż stąd za korzyść, kiedy je ledwie tysięczny czyta? Tak np. Szkołka niedzielna, która wychodziła przez kilka lat w Lesznie, odpowiadała zupełnie swojemu celowi, a wieleż dobrego zdziałała? Bardzo mało zaiste! gdyż podobne pisemka tylko w ten czas mogą się stać użytecznemi, kiedy się zawiąza wszędzie stowarzyszenia celem rozszerzenia w prowincyi polskiego czytelnictwa i dozierania tego, aby księża nauczyciele lub inni światli ludzie, co niedziela przynajmniej po 3 godziny czytali i wyja-

śniali ludowi pisma pożyteczne.—Lecz cóżby pomogły jak najlepiej urządzone zakłady naukowe i stowarzyszenia oświatę na celu mające, jeżeliby lud i nadal w tak nędznym pozostał stanie, w jakim jest dotąd? Jakim więc sposobem byłby materialny ludu polskiego w Prusach zachodnich o wiele polepszyć można, o tém rzucamy tu niektóre pomysły:

„Parlament frankfurtski uchwalił, że wszystkie narodowości obce w obrębie Rzeszy niemieckiej zostające szanowane i zachowane będą, że będą mogły samoistnie rozwijać się i kształcić w swoim kierunku, że zabezpieczy im się ich język, kościół, szkoły, sądownictwo i administracya, że w tych obrębach używać będą narodowości swojej bez żadnego uszczerbku.“

Dajmy na to, że się znajduje w tutejszej prowincyi tyle ludności polskiej, co i niemieckiej. Jeżeli stósownie do powyższego postanowienia niemieckiego parlamentu sprawiedliwa podług narodowości w Prusach zachodnich nastąpi reorganizacya, przypada na Polaków połowa urzędowych posad. A niech będzie na początku choć tylko i część trzecia, to już i tak miałoby huk Polaków przy urzędownictwie porządne utrzymanie. Również jeżeli podług narodowości będą wyższe i niższe szkoły urzędowe, znajdzie wielu Polaków, szczególnież na mających być ulepszonemi posadach elementarnego nauczycielstwa jakikolwiek proceder życia. Rząd powinien naturalnie wydatków na to nie szędzić, aby jak najwięcej i jak najprędzej zdatnych do urzędowych i szkólnych posad Polaków wystawił. Jest wielu z nich z pięknymi naukowemi wiadomościami, którzyby do rzeczonych posad swe wykształcenie odbyciem odpowiedniego do przyszłego zawodu kursu, wnet uzupełnić zdołali. Gdyby nastąpiła narodowa reorganizacya, służyliby oni niezawodnie bardzo chętnie sprawie publicznej, i tak byłby wilk syty i koza cała. Lecz pod względem dostarczenia funduszków na wykształcenie Polaków nawet

w najkorzystniejszym dla nich razie za wiele od rządu spodziewać się nie można. Trzeba się tedy postarać dla tutejszj ubogiej młodzieży polskiej, będącej we wyższych szkołach, o fundusz w celu utrzymania się w nich, ażeby ukończyła po tychże nauki. Było już przed parę laty słyhać o zawięzującym się w Chełmnie towarzystwie naukowej pomocy, które rokrocznie 800 talarów składać miało, zapewne ten chwalebny zamiar wkrótce przyjdzie do skutku.

Czas także już jest wielki, aby się zajęto polepszeniem bytu ludu. Według naszego zdania stosunki między właścicielem dóbr a robotnikiem były najlepiej w ten sposób załatwione, gdyby robotnikom zagwarantowano pracę. Koniecznie bowiem powinien ludowi być dany zarobek i takie wynagrodzenie, aby każdy robotnik wraz z rodziną miał od biedy utrzymanie. Obecnie ulepszenie bytu ubogiej klasy ludu zajmuje w Europie najpotężniejsze umysły. Rządy europejskie ulekiły się niezmiernie tej milionowej hydry, która niedawnym czasem tak okropnie we Francji ziewać zaczęła, i biorą się na wszelkie sposoby, aby ją zaniemowić. Czas okaże jak to niezmiernie trudne zadanie rozwiązany zostanie.

Zbyt wielka trudność zachodzi jakby to sprawić, żeby handel i rzemiosła, a z niemi zarazem dobre mienie i zamożność przeszła po miastach tutejszych od Niemców znów do Polaków, i zakwitnęły w ich ręku. Stósowne do tego środki Ner. 116 gazety polskiej podaje, które tu udzielam:

„1) Trzeba co trzy lub cztery lata z każdego powiatu po kilkudziesięciu chłopców z wiadomościami dobrego kwarfanera oddać w naukę do biegłych rzemieślników Polaków. Po ukończonej nauce i wędrowce do Warszawy, Krakowa, Lwowa i t. p. wskazać im miasteczka, w których osieść mają i opatrzyć ich w fundusz potrzebny do otwarcia rzemiosła.

2) Trzeba zdatniejszych z tych uczniów wy-

selać na wydoskonalenie się w swoim zawodzie do Anglii, Belgii i Francji.

3) Trzeba zdatnych i porządnych, a ubogich, już robiących rzemieślników Polaków zachęcać wsparciem, zamawianiem u nich robót i t. p. wskazywać im środki odbytu ich wyrobów, nabywania tanio surowych produktów i t. d. Osadzeni po rozmaitych miastach prowincyi porządni rzemieślnicy Polacy utworzą u nas wnet przemysłowy stan kształceniem dalszym rzemieślników rodaków i staną się dzielną podporą narodowości i rolnictwa naszego; co więcej staną się spójnią stanu wiejskiego z wyższymi stanami. Ale skąd wziąć fundusz na utrzymanie kilku set uczniów u rzemieślników? Wykażę go natychmiast: nasamprzód trzeba wiedzieć, że oddając chłopców w naukę do rzemieślnika, opłaca się bardzo mało; najwięcej 25 talarów rocznie; zatem za cztery lata 100 tal. od jednego ucznia. Stulety uczniów kosztowałyby rocznie 2500 tal. W W. X. Poznańskim i Prusach zachodnich znajduje się przynajmniej 10,000 rodzin polskich, któreby bez najmniejszego uszczerbku w swoich dochodach w przecięciu po 4 tal. rocznej składki na ten cel dawać mogły. Moznaby zatem corocznie zebrać 40,000 tal. Te wystarczyłyby łatwo na opędzenie wszelkich w tej mierze potrzeb i na wspieranie już istnących rzemieślników Polaków. Projekt, który tu podaję nie jest trudnym do wykonania.“

Wystawiwszy tobie, mieszkańcu Polski w Prusach zachodnich, biedne położenie twoje, wskazałem ci zarazem niektóre środki do twego podźwignięcia! Nie jedno złe może rząd od ciebie oddalić, udaj się więc doń o to! Teraz właśnie są zgromadzeni następcy narodu pruskiego w Berlinie. Do nich ci wolno twoje żądania zaselać o to wszystko, co ci się według praw Boskich i ludzkich należy. Dopominaj się szczególnież zapewnienia twojej narodowości. Niech to co parlament Frankfurtski uchwalił, sejm Berliński wykona! Niech ci da narodową re-

organizacya! Jeżeli się o to do zastępców narodu Pruskiego liczenie i dzielnie odezwiesz, a ci choć jedną iskierkę uczucia sprawiedliwości posiadają, nie odmówią ci tego! A gdyby to uczynili, staliby się zdrajcami wolnej europejskiej ludzkości, napiętnowaliby się hańbą, którejby nie zmazać nie zdołało. — Ludu Polski w Prusach zachodnich! szanuj i pokochaj język twój, któryś jako dobro nieoszacowane odebrał od Boga, a to stąd jeszcze tém bardziej, że ten język jest u ciebie zarazem oznaką wiary twojej; że jest wyrazem i odciśnięciem duszy twojej! Jak ci droga święta wiara twoja, tak ci powinien być drogim język twój! Nie daj go zatem sobie żadną miarą wydrzeć. Już tych, którzy go w tobie bez litości tępiłi, trafi sprawiedliwa kara boża, jak ciebie spotka należyta za to nagroda, żeś ten dar boży nawet wśród przesładowań, jako rzecz świętą pielęgnował i zachował! *St. Schmidt*
naucz. elem. ze Świeckiej okolicy.

Odezwa do obywateli powiatu Chojnickiego.

Szanowni Obywatele!

Na dniu 17 Września r. b. zawiązało się w mieście Tucholi Towarzystwo Narodowe mające na celu: oświecenie ludu i bronienie praw naszych. Te zamiary nasze w ten czas najpomyślniejszym będą uwieńczzone skutkiem, jeżeli się z nami połączą wszyscy Rodacy, mianowicie zaś Pano wie tutejszego Powiatu. Dla tego najmilsi Bracia Polacy! wzywamy was wszystkich niniejszém, do przystąpienia do tak ważnej i świętej dla każdego Polaka sprawy, i spodziewamy się, iż nikt z was tak odrodnym nie będzie, aby, jeżeli mu zbyt daleko oddalenie pobytu jego, lub inne ważne przyczyny nie pozwalają, brać osobistego udziału w posiedzeniach naszych nie miał materialnymi środkami nas wspierać. Liczymy na waszą staropolską szczodroblliwość, i tuszymy sobie, że nie wygasła w piersiach waszych Boska iskra wolności obywatelskiej i miłości Ojczyzny!

Tuchola, d. 1. Października 1848.

Imieniem Towarzystwa Narodowego Dyrekcyja:
Królikowski J. Kawczyński P. Fryderykowicz II.

NIEPRZYJEMNE SPOSTRZEŻENIE.

Znane mi są znaczne domy polskie, które Szkołkę Narodową w kilku eksemplarzach utrzymują; ale jak odbiorą tak rzucają je w ką, i

już nikt ich nie zobaczy. Czyż to takie jest przeznaczenie Szkołki Narodowej? Nie masz ona być raczej środkiem kształcenia i oświecenia ludu naszego? A jakżeż ona może dopiąć celu tak świętego, jeżeli to tak znaczne domy, a tém smutniej jeszcze, domy chcące uchodzić za czysto polskie, wcale się nie starają, aby ją upowszechnić między ludem. Czyż to wam ubliża przyczynić się do oświaty kmiotka. Na cóż utrzymujecie Szkołkę Narodową, i to w kilku eksemplarzach? czy na to aby poświęciwszy kilka talarów na nią, miano was za to za gorliwych Polaków, chociaż nimi nie jesteście. Kto dziś nie działa wszelkimi siłami dla ludu, ten jest przeciw ludowi a tak wrogiem Ojczyzny naszej. Znikł czas o błudy i przedzierzganiasię. Zrzućcie więc z was jagnięcą skórkę, a wystąpcie w prawdziwej postaci; bo jeżeli tego sami nie uczynicie, to was później publiczności odkryje. S.

PRZEGLĄD NAJWAŻNIEJSZYCH WYPADKÓW.

W Poznaniu zakazała Królewska Komendantura zawiązać Ligę polską, dla tego ponieważ to miasto jeszcze jest w stanie obleżenia. Na prowincyi zaś już prawie we wszystkich powiatach utworzoną została Powiatowa Liga z kilku miejscowemi.

W Bytomiu mieście Górnego Śląska wzywa jeden obywatel swych braci Ślązaków, aby się zgromadzili w celu zawarcia Ligi Polskiej. Jak to teraz Polacy wszędzie nowem oddychają życiem, i wszelkimi siłami starają się o podźwignienie swęj narodowości. Śląsk należał także dawniej do Polski. Mianowicie w Górnym Śląsku jest jeszcze bardzo wiele Polaków. Proboszcz Szafranek zrobił nie dawno na Zgromadzeniu Ustawodawczem w Berlinie ten wniosek, aby w Górnym Śląsku szkoły zostały zreorganizowane, i aby dla nich rząd założył akademię, w którejby język polski był wykładowym. Ten wniosek został wprawdzie na niejaki czas odłożonym, ale będzie o nim z pewnością jeszcze wkrótce mowa. —

W Galicyi życie narodowo polskie bardzo się wzmaga. — W Krakowie cieszą się akademicy, że im wszystkie przedmioty w Uniwersytecie Jagiellońskim będą wykładane w języku ojczystym, i wydali odezwę do wszystkich młodych Polaków zostających pod innemi rządami, aby do nich na ukończenie swych nauk przybyli. — W Makowie komisarz skrzywdził publicznie na ulicy księdza z przechadzki powracającego, łącząc go najsprośniejszemi wyrazami. Gdy się lud o tem dowiedział, natychmiast w wielkiej zebrał się liczbie, otoczył dom komisarza, i rozkazał mu paść do nóg księdza, i przeprosić go jak najpokorniej. (DODATEK.)

Dodatek do Nru. 15. Szkółki Narodowej.

W Berlinie dawni ministrowie oświadczyli, że wnioskowi Steina wykonać, t. j. iż wojsku wszelkich reakcyjnych dążeń zakazać nie mogą, że deputowani nie mają żadnego prawa coś takiego żądać, i wciągnęli w ten spór samego króla, który także powiedział, że deputowani nie mają do tego prawa. Ale Zgromadzenie Ustawodawcze silnie popierało swe żądanie, i dla tego ministrowie swe urzędy złożyć musieli. Gdy się to działo, ściągano liczne wojsko do Berlina, tak iż wkrótce 50,000 żołnierzy z armatami stanęło gotowych do boju, obrano nowe ministerium z ludzi, którzy przez całe swe życie byli nieprzyjacielami wolności, i zrobiono dowódcą wojska Wrangla, który oświadczył, że on już utrzyma porządek. Tymczasem lud sposobił się do boju, był gotów wszystko poświęcić na obronę swych swobód, i czekał tylko znaku do rozpoczęcia walki. Lubo miano tyle uzbrojonych żołnierzy, jednak nie śmiano na lud się rzucić, i postanowiono w dobry sposób rzecz załatwić. Dla tego wystąpił minister wojny, przed narodowym zgromadzeniem, i rzekł: „Co chcecie, moi Panowie? Ja na wszystko przystaję, ja już rozkaz, któregoście żądali, wykonałem, oto tu on jest. Deputowani, którzy się okropnych wypadków spodziewali, nie wiedzieli, czy dobrze słyszą, naród na ulicy nie chce wierzyć, i nie dowierza, a jednak tak się rzecz ma. W narodowym zgromadzeniu przeczytał prezydent ministerium Pful, który jest zarazem ministrem wojny, rozkaz do oficerów, który tak brzmi: Najprzód nie będzie Jenerał nigdzie reakcyjnych dążeń cierpiał, a gdzie się te pokażą, przeciw nim silnie wystąpi, potem oficerowie i żołnierze mają się zbliżać do obywateli, i wszędzie nawet cienia niezgody unikać. Na tem przestali deputowani. Oby tylko ministerium ów rozkaz ściśle wypełniło!

W Kolonii powstało, w skutku aresztowania kilku demokratów oskarżonych o konspiracye, wielkie zaburzenie. Lud zebrał się w bardzo wielkiej liczbie, rzucił się na policyantów, i uwolnił owych uwięzionych demokratów. Potem poszedłszy na stary rynek, powyrwał baryery czarno i biało malowane, ułożył z nich stos, i spalił. Gdy zaś wojsko wystąpiło w celu poskromienia ludu, zaczęto budować barykady, które jednak wkrótce uprzątnione zostały. Kilku burzycieli schwytano. W skutek tych rozruchów komendant miasta jenerał major Kaiser ogłosił miasto w stanie oblężenia.

W Xięstwie Badeńkiem Struwe ogłosił rzeczpospolitą. Przeszedłszy Ren w 60 do 80 ludzi pod Lörrach, wzmocnił się gwardyą obywatelską, i po-

maszerował w 300 ludzi do Kandern. Wkrótce nawet cały kraj górzysty w Badeńskim wciągnął do powstania. Ogólne dowództwo nad zbrojnemi objął Löwenfels. To zdarzenie sprawiło w całych Niemczech strach okropny. Arcyksiążę Jan, zawiadowca Niemiec, wysłał natychmiast wojsko przeciw republikanom. Około Heitersheim spotkało się wojsko wynoszące 600 do 700 ludzi z powstańcami, i odparło ich aż do Staufen. Po znaczym oporze i to miasto zdobyte zostało. Spalono kilka domów. Na stronie powstańców miało być wiele zabitych, a kilku tylko ze strony wojska. Według doniesień urzędowych został Struwe wraz z żoną schwytany, i do Freiburga przesłany.

W Austrii walka między Węgrzynami i Kroatami zajmuje umysły wszystkich. Gdy Jelacycz wszystko przed sobą rozpraszając, coraz dalej w Węgrzech postępował, wtenczas Arcyksiążę Stefan Palatyn wysłał Hr. Zichę do Bana, prosząc go dwukroć do zawarcia układów do Szemesz. Ale Ban odpowiedział, że prędej nie przystąpi do ugody, aż poprzednio nie dostanie zapewnienia, że Węgrzyni wszystko to uczynią, co dawniej od nich żądał. Gdy tymczasem Serbowie i Pogranicznicy połączyli się z Jelacyczem; Palatyn Stefan uciekł z Pesztu, i udał się do Wiednia. Nie mógł też już dłużej Stefan pozostać w Peszcie, gdyż Węgrzyni przejąwszy korespondencyą Jelaczycza, dowiedzieli się, w jak ścisłym związku Jelacycz i Stefan zostawali z dworem Cesarskim, i że nawet Ban odbierał od niego dla wojska swego złoto i wszelkie potrzeby wojskowe. W tem zamieszaniu powierzył Cesarz na miejscu Arcyksiążęcia Stefana hrabiemu Mailath ster ineresów palatynatu, zarazem zrobił Jenerała Lambergę naczelnym wodzem wszystkich austriackich wojsk w Węgrzech, i dał mu to zlecenie, aby położył koniec walce Węgrów z Kroatami. Ale Jelacycz na nie nie zważając, coraz dalej maszeruje, zajął już Fünfkirchen, i zapewne niezadługo wniwdzie do Pesztu. W Peszcie wszystko się zbroi, ściągają chłopów z okolic, sypią szanice, i chcą się bronić do ostatka. Powstańcy Serbscy szerszą się coraz bardziej: w zaciętej walce, która 12 godzin trwała, i odparli zwycięsko Węgrów pod Szent-Thomas.

DONIESIENIA Z PROWINCYI.

CHELMNO, d. 1. Października. Chetmińska Liga powiatowa zaniósła skargę do Zgromadzenia Ustawodawczego w Berlinie tej treści:

aby w sprawie Andrzeja Rzekońskiego przeciw

Lantraturze Grudziądzkiej śledztwo nakazać, urzędnika, który Rzekońskiego za czytanie Szkółki Narodowej cztery dni więził, przykładnie ukarać, i na poniesienie wszelkich z tej krzywdy wynikłych kosztów wskazać raczyło.

Niechaj to będzie przestrogą dla niemieckich urzędników. My bowiem będziemy zapozywali przed sąd publiczności, i denuncyowali do władz wszystkich urzędników, którzyby Polakom jakakolwiek krzywdę, wyrządzali, lub którzyby niemiecką ludność przeciw polskiej podburzać mieli. Polacy bowiem chcą żyć w pokoju z niemiecką ludnością, a broniąc swęj sprawy, popierają tylko to, co jest najsprawiedliwsiem.

Chełmno, d. 3. Października. Szanownej Redakcyi donoszę, że na prowincjonalnem posiedzeniu nauczycieli w Królewcu, do którego wszyscy z grona nauczycieli obrani deputowani z całej naszej prowincyi, Prus zachodnich i wschodnich, przez naczelnego Prezesa na dzień 26, 27 i 28 pr. m. wezwani byli, na mój wniosek jako na wniosek deputowanego powiatu Chełmińskiego postanowiono, aby w szkołach składających się z polskich dzieci nauka wykładana była w języku polskim, a język niemiecki jako przedmiot naukowy był udzielany. Do tego jeszcze dodano, że i litewski albo inny język to samo prawo mieć powinien. To zostało także przyjęte, i całe postanowienie słownie tak brzmi: „Gdzie polski, litewski albo inny język jest mową ojczystą, to w tym języku ma nauka być wykładana, a niemiecki język będzie tylko szczególnym przedmiotem naukowym.“ Muszę jeszcze dodać, że ten cały wniosek bardzo wielką większością głosów od zgromadzenia przyjęty został. Dettloff.

Cześć niechaj będzie Panu Dettloffowi. Niech go Bóg za to wynagrodzi, że popierał sprawiedliwą sprawę. Jest to dobry katolik. Widać, że kto ma dobrą wiarę, to ma też czucie dla gnębionych, i jest człowiekiem sprawiedliwym. Polacy z wdzięcznością będą wspominać jego imię. My mu zaś dziękujemy jak najserdeczniej w imieniu naszych rodaków.

Z ziemi Michałowskięj donosi jeden zacny obywatel Redakcyi, że powiat Brodnicki wysłał do Zgromadzenia Ustawodawczego w Berlinie petycją następującęj treści:

aby w gminach polskich udzielano nauki elementarne w języku polskim;

aby w gminach mieszanych z ludności polskiej i niemieckięj udzielano nauki wedle przeważającęj ludności;

aby założono polskie seminarium nauczycielskie dla Prus zachodnich, albo przynajmniej reorganizowano seminarium Grudziądzkie;

aby w gminach polskich byli księża dobrze mówiący po polsku,

aby Polacy w sądownictwie i administracyi mogli swe przedstawienia podawać w języku polskim; i

aby nareście od sądownictwa i administracyi pozwy, postanowienia i ogłoszenia wychodziły dla nas w języku polskim.

Pisząc nam o tem ów obywatel, zarazem żąda od nas, abyśmy naszych rodaków do robienia takiej petycyi i jęj podpisywania we wszystkich powiatach wezwali. Temu słusznemu żądaniu czynię zadosyć, zwracamy uwagę naszych braci na to, że Ks. Kanonik Rychter już pod przeszłym ministerium na Zgromadzeniu Ustawodawczem zrobił wniosek o zreorganizowanie stosunków naszej prowincyi mianowicie gimnazium Chełmińskiego, że zapewne ten wniosek znów powtórzy, i że go z naszą korzyścią przeprowadzi, jeśli my w tym względzie przez liczne adresy silnie się odezwiemy. Dla tego wzywamy posiadzicieli dóbr, duchownych, nauczycieli i innych rodaków, aby każdy w swem miejscu petycją podaneęj treści napisał, i licznemi podpisami popartą jak najspieszniej na ręce Deputowanego Rychtera odesłał.

Z POWIATU Brodnickiego. W d. 21 Września zgromadziło się w Jabłonowie 26 obywateli rozmaitych zawodów w celu zawiązania Ligi Polskieęj dla powiatu Brodnickiego. Posiedzenie zagał O. Jgnacy Lyskowski z Miteszew, odebrawszy potęcenie od Dyrekcyi Centralneęj, skreślając w krótkieęj mowie dawny i obecny stan rzeczy, i zachęcając do połączonego działania na drodze prawneęj ku podzwignieniu moralności, przemysłu i oświaty na korzyść narodowosci polskieęj. Na dyrektorów obrano Ob. Ję. Lyskowskiego, Ob. Wybickiego ze Świerczyn, byfęgo lantrata powiatu Brodnickiego i Ob. Bullińskiego z Lipnicy. Aby dyrektorów starania ku zadoścuczynieniu obowiązków były tēm silniejsze, dodano każdemu z nich dwóch komisarzy. W zgromadzeniu obecni podpisali w końcu 136 tal. 10 sgr. na rzecz Ligi, i rozstali się z serdecznęm zadowolnieniem i z cichą w duszy modlitwą, aby Bóg nam szczęścił i wspierał, serca wszystkich rodaków rozgrzał miłością i chęcią do wspólnego działania, i nienawisć przeciwników w uczucie sprawiedliwosci obrócić raczył.

Dziwno nam jest bardzo, że w powiecie Brodnickim, gdzie prawie sami są Polacy, tak ich mało zebrało się na zgromadzenie. Zwracamy na to uwagę, że stowarzyszenie w Jabłonowie zawarte tylko miejscowem nazwane być może, gdyż podług projektu Głównęj Dyrekcyi trzeba koniecznie przynajmniej sto członków, aby się zawiązało powiatowe stowarzyszenie z powiatową dyrekcyą. Ciekawi jesteśmy, co jest przyczyną, że tak mało Polaków było w Jabłonowie. Czy tam Polacy nie kochają swęj ojczyzny, albo czy jeszcze nie pojęli znaczenia Ligi Polskieęj? Spodziewamy się, że obywatele powiatu Brodnickiego wkrótce nam przyjemniejsze nowiny doniosą.

Drukiem Wilhelma Ceodora Fohdego.